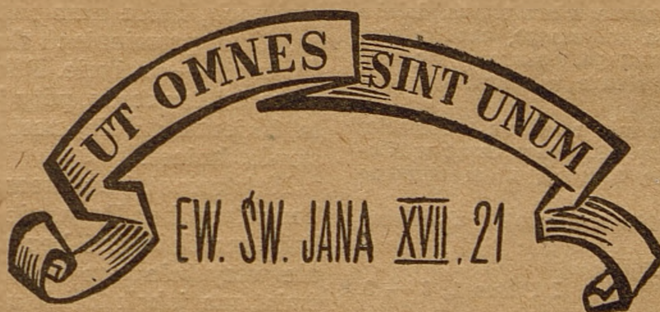
KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

ORGAN RADY EKUMENICZNEJ w POLSCE

Cena numeru Zł 30

Nr 4-5 (20-21) Rok III.



Warszawa, kwiecień – maj 1949 r.

Trzeba postawić się na miejscu człowieka wiecznego; trzeba uczuć się członkiem swego Kościoła, synem swego narodu, potomkiem odpowiedzialnym za wszystkich swoich przodków w rodzinie duchowej i doczesnej; trzeba być dziedzicem wszystkich przymiotów, wszystkich cnót, jakie naddziadowie nasi nabyli w pocie czoła i w ofiarach krwawych; trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę, i ogień ten utrzymać na ołtarzu swego ducha, aby cokolwiek w historii było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nas jako ziarno siewne, jako żywotność, jako siła.

Takim był Syn Człowieczy, takim musi być człowiek przeznaczony dzieło jego prowadzić dalej w epoce teraźniejszej. Człowiek ten będzie powinien mieć żarliwość apostołów, poświęcenie się męczenników, prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów 1793 r., męstwo niezachwiane i piorunującą odwagę żołnierzy wielkiej armii francuskiej, a geniusz ich wodza. Oto są rysy człowieka-ideału naszej epoki; oto czym trzeba być, żeby otworzyć epokę nową, żeby ośmielić się rzec: Za mną!

(Prelekcje paryskie, wykład 30.4. 1844)

TREŚĆ:

Ks. Z. M.

ŻYWA NADZIEJA

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez powstanie Jezusa Chrystusa z umarłych.

Ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i niezwiędłemu, w niebiesiech dla nas zachowanemu,

Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteśmy przez wiarę ku zbawieniu, które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego.

Z czego weselicie się, teraz maluczko (jeśli potrzeba) zasmuceni w rozmaitych pokusach,

Aby doświadczona wiara wasza, daleko droższa od złota znikomego, choćby i w ogniu wypróbowanego, okazała się ku chwale i czci i sławie w objawieniu Jezusa Chrystusa,

Którego choć nie znaliście, miłujecie; a teraz nie widząc Go, ale wierząc w Niego, weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną.

Osiągając cel wiary swojej, zbawienie duszy.

I Piotra 1, 3 — 9.

„Pochwalony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który odrodził nas ku nadziei żywej przez powstanie Jezusa Chrystusa z umarłych" — tymi słowy apostoł Piotr rozpoczyna swój list. Ileż to już lat upłynęło od owej cudownej niedzieli — od niezapomnianej Wielkiej Nocy. Ale i po tylu latach apostoł, pisząc swój list, nie znajduje innych słów na wyrażenie uczuć i wrażeń, jak te, w których mieści się wzruszające, entuzjastyczne wyznanie: „Odrodzony ku nadziei żywej".

Odrodzony! Nawet ten, co nie rozumie mistycznej treści tego chrześcijańskiego wyznania, wyczuje przynajmniej radykalną zmianę nastroju, o której świadczą te słowa.

Jakiż był nastrój uczniów po katastrofie wielkopiątkowej? Mówi nam o tym wyznanie, a raczej żałosna skarga uczniów z Emaus, zawarta w ewangelii pierwotnego Kościoła: „A myśmy sądzili, że On zbawi Izraela". To znaczy, że wszystkie ich gorące i święte nadzieje umarły wraz z Nim na krzyżu i wraz z ciałem Jego zostały złożone do grobu.

Nie wiem, czy w literaturze światowej są słowa smutniejsze i tragiczniejsze od tego wyznania: „A myśmy sądzili". W sercu św. Piotra ten smutek pogłębiało jeszcze wspomnienie jego haniebnego załamania się owej strasznej nocy, gdy po trzykroć zaparł się swego Pana. Czuł jeszcze na sobie smutne spojrzenie Mistrza i nie wyobrażał sobie swego przyszłego życia bez umiłowanego Wodza, życia obarczonego niezatartą wizją Jego niemego wyrzutu.

A potem nastąpił cud Wielkiej Nocy, który sprowadził taki przewrót w sercu i w życiu św. Piotra, że miał wrażenie, iż to nie tylko Pan, ale jakby i on sam zmartwychwstał i dźwignął się z grobu smutku i rozpaczy do życia nowej radości i nadziei.

„Odrodzony ku nadziei żywej".

I tego samego daru, tego samego błogosławieństwa Bóg pragnie przez obchód wielkanocny udzielić nam wszystkim. A może się to wyda komu zbyt skromnym darem, zbyt niedostatecznym podkreśleniem istoty ewangelii wielkanocnej, że obdarza nas nadzieją żywą? Tak mógłby mówić tylko człowiek, który nie zna życia i nie wie, że nadzieja jest duszą życia. Cóż bowiem nawet w najpiękniejszych dniach stanowi urok szczęścia? Czy nie to w gruncie rzeczy, że śnimy piękny sen i przepędzimy nić marzeń o kwiatach, które nam zakwitną w dniach przyszłych w promieniach słońca naszego szczęścia? Nadzieja — to życie. Póki choć iskierka nadziei jeszcze tli w sercu, póty jeszcze trwa życie. Gdy ta iskierka gaśnie, następuje załamanie, katastrofa, śmierć.

Najstraszniejszą rzeczą jest to, że człowiek bez wiary, bez Boga, nie ma nadziei żywej. Nadziei ma dość, boć bez nadziei nie mógłby żyć, ale wszystkie jego nadzieje są martwe. Alboż świat ma jakąkolwiek nadzieję, która nie kończyłaby się rozczarowaniem? Czy nawet spełniona ziemska nadzieja równa się kiedykolwiek naszym oczekiwaniom i pragnieniom? Czy jest radość lub szczęście, które przynosi owoc odpowiadający jego pięknym kwiatom? Najpiękniejsza rzeczywistość szczęścia małżeńskiego, rodzinnego, duchowego jest zawsze tylko słabym odblaskiem naszych oczekiwań i pragnień.

A gdyby nawet znalazło się gdzieś takie wielkie i doskonałe szczęście, to przecież każdą naszą radość i każde szczęście przyćmiewa cień lęku przed jego utratą, toczy robak czasu i zagłady. I dlatego apostoł słusznie mówi, że... tylko nadzieja zrodzona z wiary w nieśmiertelność i żywot wieczny jest żywą. I tą właśnie żywą nadzieję zawdzięczamy zmartwychwstałemu Zbawicielowi, ta właśnie nadzieja ma za kolebkę pusty grób w ogrodzie Józefa z Arymatei.

Ale jest oczywiście tylko nadzieja przyszłości, czyli że rzeczywistość stoi jeszcze pod znakiem walki i cierpienia. Tak było w życiu apostoła oraz czytelników jego listu, w którym wymownymi słowy mówi o ponurych chmurach, zaciemniających promienną nadzieję ich duszy.

A tej smutnej rzeczywistości apostoł przeciwstawia moc i wytrwanie wiary.

Wyznawcy Ukrzyżowanego znosili ciężkie prześladowania i żadne znaki nie przepowiadały rychłego zwycięstwa nad wrogami Krzyża. Apostoł jednak napomina i pociesza, aby nie ustawali w nadziei, mimo że teraz maluczko są zasmuceni w rozmaitych pokusach, aby doświadczona została ich wiara. Od Wielkiego Piątku do Wielkiej Niedzieli krótki tylko jest okres i dlatego powinni i wśród ucisku wielbić Pana, w nadziei rychłego i niezawodnego zwycięstwa.

I przed wierzącymi staje pokusa i nieraz prowadzi ich do upadku. Niejeden pyta się, czy godzien jest pozostać w szeregach Zmartwychwstałego i czy wejdzie z Nim do Jego wiekui-

stej chwały. Ale i dla tych apostoł ma słowo pociechy, że „mocą Bożą jesteśmy strzeżeni przez wiarę ku zbawieniu, które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego".

Tak więc do końca dni życia naszego w gruncie rzeczy wszystko, co jest najpiękniejszego w duszy i w sercu, pozostanie tylko nadzieją. Ale choć niegodni i niedoskonali, już teraz możemy i mamy czuć się istotnymi dziedzicami przyszłych dóbr niebiańskich.

I ta nadzieja żywa, którą zostaliśmy odrodzeni przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, jest gwiazdą przewodnią i mocą w życiu i w godzinie śmierci.

Ale czyż apostoł nie mówi nam nic o sposobie wypełnienia tej cudownej nadziei? Nazywa ją niewysłowioną radością, jak gdyby przez to bronił, a przynajmniej wskazywał daremność dociekania jej treści i postaci. Podkreśla tylko, że będzie to radość z powodu oglądania Zbawiciela, którego, teraz nie widząc, miłujemy. Rzecz oczywista, że ta nadzieja tylko dla ludzi wierzących może być już teraz przedsmakiem niebiańskiej radości. Na czym to oglądanie Zbawiciela będzie polegało, apostoł nie śmie i nie potrafi powiedzieć i dlatego właśnie ową przyszłą radość nazywa niewysłowioną.

Nie próbujmy przeto zrywać przez domysły czy podobieństwa zasłony z tej świętej tajemnicy, którą Bóg zakrył przed niedoskonałym umysłem naszym. Czyż zresztą do istoty i do uroku każdej nadziei nie należy ta okoliczność, że przyszłość kryje w sobie pewne niespodzianki i tajemnice? Bądźmy i w tym względzie jako dzieci, którym Pan Jezus przyznał Królestwo Boże, zaufajmy Panu Bogu i Jego wierności polećmy naszą przyszłość, krzepiąc się wzajemnie wespół z apostołem, że po uciskach i trudach doczesnych radować się będziemy nadzieją niewysłowioną, chwaląc i wielbiąc Boga, który nas odrodził do nadziei żywej i obdarzył żywotem wiecznym i szczęśliwością doskonałą. Amen.

Ks. O. K.

ADAM MICKIEWICZ — PISARZ RELIGIJNY

VII

Głoszona przez Mickiewicza w „Księgach" idea religijno - moralnego odrodzenia duszy zbiorowej narodu polskiego, rozwinięta i pogłębiona w „Prelekcjach paryskich", nie mogła być urzeczywistniona, póki w życiu publicznym nie nadarzyły się sprzyjające po temu okoliczności. Genialna intuicja wieszcza już na początku roku 1847 wyczuwała zbliżający się wybuch ruchu rewolucyjnego w Europie. Tak bowiem pisze Mickiewicz w liście do Józefa Grabowskiego z dnia 22.I.1847: „Nie masz dla nas w niczym przymierza ze starym porządkiem rzeczy, musimy jemu wypowiedzieć zupełnie wojnę... Przychodząc już na świat odziedziczyliśmy zły porządek społeczny i biedę narodową, winy wieków, — a obce narody, podobne do złych opiekunów, wciąż czyhają na zgubę małoletnich. Żeby wybrnąć z takiego stanu nadzwyczajnego, z takiej przeprawy berezyńskiej, trzeba nadzwyczajnych wysileń, a mianowicie wysileń moralnych, od których rodacy nasi uciekają, wolą burdę bezowocną zacząć, niż długą pracą myśl narodową dźwignąć. Wielu w takich wysileniach padło ofiarą rozpaczy. Trzeba dziś mieć przekonanie, że Polak szukać powinien tylko w sumieniu swym źródła działań i nagrody za nie, i **ufać, że Opatrzność czyste działania poprze... Okoliczności same wyprą każdego szukać punktu oparcia aż za ziemią.** Wówczas to całe wokoło nas zamieszanie uważać będziemy jako konieczny skutek klęsk moralnych. Byłeś w wojsku, wiesz co to jest une mélée. Trzeba szukać sobie drogi, nawet obalając każdego, kto nas chce zdusić, ale usunąć przeszkody bez gniewu i z nadzieją wyjścia na czyste pole.. Mogłem tu był zrobić sobie położenie wygodne, a nawet świetne, ale pod warunkiem wyrzeczenia się żywotnej mojej zasady. Chciano, abym się uspokoił. Dobry jest pokój umarłym i szczęśliwym. My koniecznie świat niepokoimy i musimy niepokoić. Pójdę więc dalej swoją drogą, a mam nadzieję, że kiedyś na niej znajdą się wszyscy ludzie dobrej woli, bo mają cel jeden"..

Impuls do działalności społeczno-politycznej czerpie Mickiewicz zawsze ze źródła swojej głębokiej religijności oraz z przekonania, że Polska jest Chrystusem narodów. „Zmartwychwstanie Polski jest hasłem nowego porządku politycznego jak zmartwychwstanie Chrystusa. Nas uważają za apostołów... Polska zmartwychwstała ma spoić znów narody wolnością" — tak pisał w r. 1833 w „Pielgrzymie Polskim". A gdy w końcu r. 1846 w Krakowie wybuchło powstanie, w wyniku którego utworzona została Wolna Rzeczpospolita Krakowska, Mickiewicz zwraca się do swych przyjaciół ze słowami: „Czas manifestacji się kończy, rozpoczyna się doba działania". Rzuca więc myśl stworzenia legionu polskiego we Włoszech, który „bryłę pchnie nowymi tory", i wbrew opozycji głoszącej niewiarę w „lud Europy", wierzy w jego siłę i wzywa do spełnienia misji dziejowej: „Czasy są pełne nadziei zmian politycznych. Jedynym naszym obowiązkiem jest bronić i rozpowszechniać nową ideę: prawdziwa siła jest w prostym ludzie i od niego wyjdzie iskra w decydującej chwili... Wołanie przyjdzie od ubogich i cierpiących — nie czekajmy — naszą misją jest wywołać je".

Arystokracja emigracyjna usiłuje zniweczyć zamiary wieszcza, nawet rzuca mu w twarz zarzut, że jest heretykiem, lecz Mickiewicz daje jej stanowczą odprawę: „Precz z niegodną taktyką jezuicką! Precz z faryzeuszami i rozbijaczami! Komu drogą jest wolność, kto chce służyć Kościołowi i Ojczyźnie — za mną!" Przeciwnicy ideologiczni Mickiewicza uważają tworzącą się formację wojskową za dzieło szatana: „Prawda, że widzę w tym coś szatańskiego i siłę nie-

czystą, ale śmiać mi się nie chce, bo gdybym była o kilka wieków w tył, pewnie jako czarownika na ogień by go skazali" („Kilka chwil we Włoszech" Odrowąż — Bożenny).

6 lutego 1848 roku, w kilka dni po manifestacjach ludowych na rzecz zjednoczenia Włoch, przybywa Mickiewicz do Rzymu i staje przed papieżem Piusem IX, którego chce pozyskać dla sprawy Polski. Wierzy bowiem, że „budowanie państwa Chrystusowego musi wziąć początek z Rzymu", jako wiekowej stolicy chrześcijaństwa, i ma nadzieję, że „papież, który przyjmuje zasady rewolucji francuskiej, który z niej czyni rewolucję chrześcijańską" (Wiktor Hugo), stanie na czele wielkiego ruchu wyzwoleńczego ludów Europy, poprze tworzenie legionów polskich i rozpłomieni dusze ideą miłości i poświęcenia.

W godzinnej natchnionej mowie starał się Mickiewicz nakłonić papieża do wzięcia inicjatywy w swoje ręce, lecz Pius IX pozostał chłodny i obojętny na rzucane przez wieszcza myśli i argumenty:

„Jeżeli w Polsce chcą republiki, tym gorzej dla nich".

Podniecony poeta odrzekł:

„Jeśli nie obejmiesz przewodnictwa... Bóg wtedy znajdzie inne drogi". I wezwał papieża, by potępił rozbiory i spełnił swój obowiązek wobec nowej, wyłaniającej się z mroków dziejowych Polski, ale papież odpowiedział:

„W tej chwili nic dla was zrobić nie mogę, bądźcie cierpliwi".

„Ale my cierpim, Ojcze Święty!" zawołał Mickiewicz podniesionym głosem.

Papież, zrażony gwałtownym tonem mowy Mickiewicza, kilkakrotnie mu przerwał i prosił: „Zapominasz się, za bardzo podnosisz głos, mój synu, ciszej, ciszej..."

A gdy papież odmówił pobłogosławienia chorągwi polowej, tłumacząc to „względami dyplomatycznymi", Mickiewicz znowu uniósł się i powiedział:

„Chrystus nie troszczył się o zdanie książąt tego świata, lecz czynił to, co uważał za zgodne z najwyższą prawdą", po czym miał chwycić papieża za ramię, potrząsnąć nim gwałtownie i zawołać: „Wiedz, że Duch Boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu!"

Podczas drugiego posłuchania papież bez odpowiedzi wyszedł i polecił donieść Mickiewiczowi dekretem wysłanym przez księdza Jełowickiego: „Uważam również za obowiązek smutny przestrzec cię, że Ojciec Święty w obecności mojej i innych Polaków protestował energicznie przeciwko fałszywym twierdzeniom, jakoby poświęcił wasz sztandar, jak również przeciwko temu, że bez żadnego zezwolenia rozpoczęliście w jego imieniu swoją ekspedycję słowiańsko-polską. Ufam, że po otrzymaniu dekretu papieskiego dasz wyraz swej wierności Kościołowi i wyrzekniesz się swoich błędów".

Legion powstał dnia 29 marca 1848 r. „Zebrani rodacy zawiązują się w zastęp polski w celu wrócenia do ojczyzny, w połączeniu, da Bóg, z zastępem bratnim Słowian; obierają namiestnikiem swoim i dotychczasowym przewodnikiem Adama Mickiewicza" — tak głosi wstęp do „Składu zasad legionu polskiego", czyli **„Symbolu politycznego Polski"**, opracowanego przez Mickiewicza. Dalsze artykuły tego polityczno - społecznego wyznania wiary Legionu brzmią jak następuje:

1. Duch chrześcijański, w wierze świętej katolickiej rzymskiej, jawiony czynami wolnymi.
2. Słowo Boże, w Ewangelii zwiastowane, prawem narodów ojczystym i społecznym.
3. Kościół, stróż Słowa.
4. Ojczyzna, pole życia Słowu Bożemu na ziemi.
5. Duch polski Ewangelii sługą, ziemia polska ze swym społeczeństwem ciało, Polska zmartwychwstaje w ciele, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed stu laty. Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje.
6. W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.
7. Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone.
8. Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.
9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.
10. Izraelowi, bratu naszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu, równe we wszystkim prawa.
11. Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawa.
12. Każdemu Słowianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, równe we wszystkim prawa.
13. Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu.
14. Wszelka własność szanowana i nietykalnie pod straż urzędowi narodowemu oddana.
15. Polska w osobie wolnej i niepodległej stoi i Słowiańszczyźnie dłoń podaje. Pomoc polityczna, rodzinna, należna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi jak bliźniemu".

Zawarte w tej konstytucji zasady, jak **wolność wyznania i słowa ,równouprawnienie i braterstwo wszystkich narodowości w Polsce, równość i sprawiedliwość społeczna, wspólna własność gminy przy zachowaniu prawa własności prywatnej,** — wszystko to wyrosłe na gruncie Słowa Bożego jako owoc religijnego odrodzenia narodu przez ducha Ewangelii — oto niejako duchowy testament wieszcza dla przyszłych pokoleń.

Pod hasłem „pomocy chrześcijańskiej wszelkiemu narodowi" przemaszerował Mickiewicz ze swoim zastępem w triumfalnym pochodzie całe Włochy do Mediolanu. Wszędzie wygłaszał

entuzjastyczne przemówienia, świadczące o jego niewzruczonej wierze w zwycięstwo sprawy, którą uważał za sprawę Bożą. „Wielkie objawienie się uczucia religijnego — pisał w tym czasie w jednym ze swoich listów — będzie towarzyszyło przebudzeniu się nowej ludzkości". Uwielbiany przez swoich legionistów, pośród których znajdowało się wielu „braci" z paryskiego Koła Mickiewiczowskiego z Michałem Chodźką na czele, realizował Mickiewicz swoją poezję w życiu, realizował ją czynem. „Wieszcz Polak musiał koniecznie pod utratą czci i natchnienia szukać sposobu zamienienia pieśni swej w czyn żywy na ziemi" (Michał Chodźko: Adam Mickiewicz i Legion polski we Włoszech).

Pod wpływem hasła o konieczności zbliżenia między Włochami i Słowiańszczyzną w imię wspólnej sprawy, zawiązało się w Turynie z początkiem r. 1849 „Stowarzyszenie Przymierza Włosko - Słowiańskiego", którego odezwa jest posiewem myśli rzuconych przez wieszcza:

„Ludy Słowiańskie! Jeszcze zanim Chrystus przyniósł na ziemię religię miłości i ofiary, wy odczuwaliście głęboką istotę braterstwa, a pierwotna forma waszego ustroju była nim przesiąknięta. Niedawno, przebudzeni po przebyciu wielu wieków bez znajomości wzajemnej, zebraliście się na pierwszym zgromadzeniu narodowym w Pradze, a braterswo było waszym pierwszym słowem. Na piersi waszych młodych bojowników widnieje napis: Za Słowiańszczyznę i za wolność. A w imię tych uczuć, w imię uświęconych praw narodowości i wolności, którą my również odczuwamy, o Słowianie, wzywamy was do przymierza, które prowadzi was i nas do pomyślności obywatelskiej i politycznej..."

GŁOSY PRASY KATOLICKIEJ

W numerze 15 miesięcznika **"Znak"** znajduje się godny uwagi artykuł z teki pośmiertnej Karola Ludwika Konińskiego pt. **Ku pewności.** Autor tych refleksyj na tematy religijno-światopoglądowe podkreśla, że pisze nie dla wierzących katolików, lecz dla ludzi „innego myślenia, może pozornie bardzo heretyckiego", ale poszukujących prawdy, aby im ułatwić zbliżenie się co nieco do wiary. Punktem wyjścia wywodów autora jest teza, niewątpliwie bardziej pokrewna teologii protestanckiej niż katolickiej: „Kazanie na Górze i inne wypowiedzi Pisma św. Nowego Testamentu, także niektóre Starego Testamentu potwierdzają to, co mówi sumienie, powszechne sumienie ludzkości cywilizowanej w jej naczelnych tradycjach". Zgodnie z tym założeniem autor słusznie uznaje i szanuje także moralność nie wypływającą z przekonań religijnych:

„Nie chcę też poniżać moralności, która się obchodzi bez modlitwy, bez wiary w sankcję Niewidzialnej Istoty. Dżentelmen ma tyle własnej godności, honor to tak wielka rzecz dla ludzi prawdziwie dobrze wychowanych i dobrze urodzonych — (w sensie szlachectwa ducha, a nie szlachectwa krwi), że uzasadniać religię tym, iż bez religii nie ma moralności, bez strachu przed Bogiem nie ma honoru, jest czymś plebejskim".

Na szczególną uwagę zasługują rozważania autora o istocie religii jako szukaniu prawdy, dostępnej wszakże tylko dla osób nie pozbawionych zmysłu religijnego, jak również o modlitwie:

„Religii trzeba doświadczać. To doświadczenie jest bardzo kosztowne, bo może się okazać, że wymagania życia religijnego są bardzo wysokie, że trzeba się pozbyć wielu przyjemnych przyzwyczajeń. Ale też wartość prawdy, którą tu możemy zdobyć, jest tak wielka, że każdy człowiek naprawdę ciekaw prawdy, jeśli się przeświadczy, że to jest rzeczywiście do zbadania, a nie świat złudzeń, zapłaci wysoką cenę za tę prawdę.

Jeśli mnie religia tak zajmuje, to dlatego, że jest tu jakaś bardzo ciekawa, najciekawsza prawda do znalezienia. Więc ostatecznie nie wzgląd moralny, choćby najwznioślejszy, mną kieruje, kiedy myślę o religii, tylko poznawczy. Wiem, że są żywoty ateistyczne bardzo wzniosłe, widziałem od dzieciństwa ateizm 100 proc. dżentelmeński; lekceważę sobie łatwą i lichą polemikę z ateistami, że są podszyci łajdakiem; iluż ludzi, co codziennie do ołtarza przystępuje, jest prawdziwszymi łajdakami? Modlitwa na swych wyżynach wzywala cudotwórcze siły, daje cudowne poznanie, ale w swym pospolitym masywie cóż daje, czym jest, jeśli nie mechanicznym ruchem warg, jeśli nie papużeniem? Więc nie tak łatwo i nie tak śmiało, panowie, w polemice z ateizmem! Tu chodzi o coś innego: o brak pewnej prawdy, bardzo ważnej prawdy, ważniejszej niż jakakolwiek inna. Jak piękny jest ateistyczny żywot Skłodowskiej! Ale jest tam brak, brak poznawczy—ona nie wie o świecie wiary, nie zna takiego istotnego odczucia rzeczywistości. Nie oburzam się na nią, ale mam pewną litość dla tego wspaniałego umysłu, który tutaj był niewiedzący. Nie walka z ateizmem (nie powiadam: bezbożnictwem wojującym — ale z ateizmem filozoficznym), ale pouczanie rozumowe. Są rzeczy religijne, jako dział rzeczywistości, i tylko upór i uprzedzenie mogą po zapoznaniu się z tym działem rzeczywistości lekceważyć go. Jakkolwiekbądź są to przynajmniej jakieś rzeczywiste zagadnienia i możliwości".

„Modlitwa jest twierdzą jednostki. Modlitwą człowiek stwarza sobie krąg magiczny, przez który nie wejdzie doń żaden przymus z zewnątrz. Modlitwa — dobra modliwa — jest wielkim aktem wolności człowieka; jest jego pracą, za pomocą której broni się od rozpaczy i rozkładu. O tym wiem, z doświadczenia, widziałem i sam to poczułem, że ludzie, którzy umieją się modlić, w modlitwie kryją się i z modlitwy wychodzą mocniejsi i odważniejsi, bardziej niezłomni. Wspomnienia historyczne chrześcijaństwa, bez względu czy katolickie, czy heretyckie, wskazują, jakie niezwykłe siły, poprostu cudowne wyzwala modlitwa nawet u istot słabych (św. Blandyna, 15 lat, służąca, męczennica, za panowania Marka Aureliusza, nie mogła być zabita żadną torturą, musiano ją ściąć, bo rany goiły się dziwnie szybko, nie dała się niczym zdemoralizować). Nie znam takich wysokich napięć modlitwy, ale kiedy udało mi się modlić, byłem trochę bardziej zwarty w sobie. Pragnę modlitwy pracy i obrzędu ustalania się, zwarcia się, oczyszczenia się, definitywnego wyboru itd."

„Czy ostatecznie intuicja poznawcza świętości, choćby bardzo pewna, jest objektywnie prawdziwa— stwierdzi dopiero żywot pośmiertny. Gdybyśmy już dzisiaj oglądali Boga twarzą w twarz, już byłby raj; do tego czasu będzie nas dręczyć męka zwątpień; wszyscy, nawet święci, mają swoje noce czarne; ale to zwątpienie nie jest zdolne zniszczyć tej ogromnej naszej wiary i nadziei, które się rozwinęły w życiu chrześcijańskim; czyżby pominąć to życie? Umysł, który rzetelnie szuka prawdy, nie może ponad życiem chrześcijańskim przejść tak, jakby to nie było jakieś wielkie, wiele mówiące doświadczenie ludzkości."

O stosunku wzajemnym humanizmu i religii czytamy:

„Głęboki i zupełny humanizm nie może być niereligijny, w każdym razie przeciwreligijny, bo religia prawdziwa należy do najwyższych potęg kształtowania człowieczego; ale też i prawdziwa religia nie

może być przeciwhumanistyczna; wszystko, co niby to jako religia usiłowało człowieka odwrócić od tych zachowań się, które rzeźbią twarz prawdziwie ludzką, nie jest prawdziwą religią, a w każdym razie nie prawdziwą teologią i niesłuszną teodyceą."

W „wielpokiątkowych rozważaniach i zdumieniach" ks. Jana Rostworowskiego (**„Przegląd Powszechny"** nr 3 — 1949 r.) zdumiewają nas słowa rozmyślania o znaczeniu ofiary Chrystusa, oparte na Piśmie św., ale bynajmniej nie zgodne z nauką katolicką o ofierze mszalnej:

„Serce Jego jest tak pełne najgorętszej miłości Ojca i ludzi, że gotów byłby tę ofiarę i sto razy ponawiać, za każdą duszę, która dałaby Mu się wyrwać z wiekuistego zatracenia.

Nie potrzeba było jednak ponawiać ofiary, godność Ofiarującego się była tak ogromna i miłość, w której się spalał, tak potężna a przeczysta, że „jedną ofiarą na wszystkie wieki doskonałymi uczynił poświęconych". I wtecz i naprzód wysłużył nią tyle łaski nadprzyrodzonej, że już nikomu, kto tylko zechce się zbawić, droga do nieba nie miała być zamknięta."

Przeciwstawmy temu biblijnemu rozważaniu ks. Rostworowskiego wywody innego autora, ks. W. Spikowskiego, zamieszczone w ostatnim zeszycie **„Ruchu Biblijnego i Liturgicznego"**, w artykule pt. „Aktualne znaczenie słów konsekracyjnych": „Kapłan poprostu na chwilę konsekracji przekształca się w Jezusa, Kapłan i Jezus wtedy zlewają się w jedno... Tak tedy należy poprostu powiedzieć, że w chwili konsekracji znika kapłan, a staje przy ołtarzu w tym kapłanie Chrystus..."

Gdzie znajduje się w Nowym Testamencie choć pozorne uzasadnienie roli kapłana utożsamionego z jedynym Najwyższym Kapłanem — Chrystusem?

Nakładem Verbum w Kielcach ukazała się pierwsza część rozmyślań religijno-filozoficznych Jerzego Zawieyskiego pt. **Owoc czasu swego**.

Dzieła tego wybitnego pisarza katolickiego tchną głębią myśli religijnej i powagą rozważania filozoficznego. Rzadko jednakże rozmyślania autora, objęte powyższym zbiorem, opierają się na wyraźnym słowie biblijnym i dlatego miejscami są niedość jasne i skrystalizowane. Razi nas także u poważnego pisarza powoływanie się na treść legend o świętych, stawianych jako przykład i wzór do naśladowania. Np.: „Niech nam użyczy męstwa św. Jerzy w niebie, który powalił smoka zła — i św. Michał Archanioł, który zwyciężył szatana — i św. Joanna d'Arc, mieszkanka Francji i nieba. Niech nam odbierze strach męczeństwo Apostołów świętych, których krew niewinna jest ofiarą za nas, za życie, za świat."

Czyż autor nie potrafił znaleźć lepszych przykładów męstwa i niewinnie przelanej krwi ofiarnej.

Mimo pewne zastrzeżenia polecamy ten zbiór rozważań uwadze naszych czytelników i przytaczamy z niego jeden z najbardziej aktualnych wyjątków:

„Wmawia się ustawicznie światu, że życie państw i narodów, ich dzieje i los, to gra i zmienna koniunktura, zależna od posunięć wielkiej, zasobnej w pieniądz i środki fizyczne — polityki.

Moralność w polityce? — ależ od początku świata — mówią politycy — zwyciężają cele, nie środki, nie drogi, nie względy na nadrzędne wartości. Uczył przecież Macchiavelli. Uczyli inni, że wszystkie drogi są dobre, byleby prowadziły do celu.

Wyłom w tej zasadzie czyni chrześcijaństwo, które walczy o cele najwyższego dobra i o środki dobre do celu prowadzące. Ze zła, ze złych środków nie może wyniknąć żadne dobro, ani też żadne dobro nie może posługiwać się środkami zła.

Losy narodów są tylko pozornie determinowane polityką i zmienną koniunkturą. Chrześcijaństwo wierzy, że Bóg wyznacza kierunek dziejom i że za krótkie są ręce ludzkie, aby mierzyły głębie przeznaczeń narodów i ludzkości, za słabe są umysły, aby przeniknąć mogły tajemnicę świata. Nie na naszą miarę są pojęcia tak nadrzędne, jak los ludzkości.

Świat stoi nie na polityce i kłamstwie, lecz na wartościach nadrzędnych, które przenikają w świadomość narodów. Dzieje ludzkości, zwłaszcza dzieje współczesne, to tylko pozornie dzieje konferencji międzynarodowych, dzieje traktatów i umów. Światem nie rządzą prezydenci ani ministrowie, dyktatorzy i generałowie, nie rządzi ich jedynie wola, lecz wola wyższa, od której i oni są zależni.

Twórczość świata i życie świata wspiera się na fundamentach moralnych, które każdy człowiek, stworzony przez Boga, przynosi z sobą, by pomnożyć wartości Boże.

Wielkie zło świata nie jest jednak tak wielkie, jak wielki jest depozyt dobra, które Bóg utrwala na świecie, dając nam popęd moralny, dążenie ku Dobru, którego On jest źródłem, dając nam rozum i wrażliwość sumienia.

Nie zależymy od ślepej gry sił, od przypadków i chimerycznej woli zmieniających się gabinetów. Dziś bardziej niż kiedykolwiek wzmaga się wiara w Dobro nadrzędne, wiara w niepowtarzalną wartość życia ludzkiego, które należy do Boga".

W nr 11 **„Tygodnika Powszechnego"** ks. Kominek, administrator apostolski Śląska Opolskiego, na marginesie artykułu, motywującego potrzebę zachowania umiaru wobec żądań „idealistów i reformatorów katolickich", tak charakteryzuje istotę protestantyzmu:

„Luter rozwalał formy kościelne, by na ich gruzach stworzyć „czystą wiarę" i „Kościół niewidzialny", oparty wyłącznie na wysokim osobistym napięciu religijnym poszczególnych jego członków. Wiemy, jak się ta próba skończyła. Niemal całkowitym rozproszkowaniem wyznania protestanckiego. Trzeba liczyć się z naturą ludzką i z potrzebami doczesnymi. I dzisiaj jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska. Kościół katolicki, który w obronie przed luteranizmem musiał swego czasu bardzo mocno — niektórym się wydaje, że aż przesadnie — podkreślać cechy widzialne, strukturę zewnętrzną i hierarchię — obecnie, uratowawszy formę, usiłuje w ramach swych zewnętrznych form bezustannie pogłębiać treść. Wyznania zaś protestanckie szukają wciąż nowych form zewnętrznych, by jakoś przy ich pomocy uratować resztę treści religijnej, nieraz już nazbyt skromnej. I co najciekawsze: w poszukiwaniu form protestanci przyjmują często stare wzory katolickie, począwszy od pewnych praktyk liturgicznych, a na próbach zmontowania prawa kościelnego kończąc".

Czyż autor tych wywodów nie wie, że Luter bynajmniej nie „rozwalał" form kościelnych katolickich, że — przeciwnie — niewiele zmienił w obrzędowości kościelnej, że nie dążył do „stworzenia czystej wiary i Kościoła niewidzialnego", natomiast do reformacji Kościoła widzialnego i do odrodzenia i pogłębienia wiary, opartej nie „na wysokim osobistym napięciu religijnym poszczególnych jego członków", lecz na niewzruszonym fundamencie Słowa Bożego? Wszelkie formy zewnętrzne, choć są konieczne, nie odgrywają istotnej roli w życiu Kościoła protestanckiego. Dlatego ich różność i zmiana zależne są od historycznego rozwoju, od środowiska społecznego i narodowego, od ducha czasu i potrzeb życia.

K.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WARSZAWA

OŚWIADCZENIE RZĄDU

w sprawie stosunków między Państwem a Kościołem

1. Od kilku miesięcy daje się zauważyć wzmożenie nieprzyjaznej w stosunku do rządu i państwa ludowego działalności pewnych odłamów kleru.

Część wyższej hierarchii kościelnej usiłuje poprzez listy pasterskie i poufne instrukcje wywołać stan zaniepokojenia i podniecenia umysłów z powodu rzekomego zagrożenia religii, bez żadnych ku temu istotnych podstaw.

Nie jest przypadkiem, że w tej szerzącej zamęt, antyludowej akcji wysuwają się na czoło szczególnie ci biskupi, którzy w okresie okupacji niechlubnie się wyróżnili nie tylko pojednawczym, ale wręcz służalczym stosunkiem do hitlerowskiego okupanta, jak np. biskup Kaczmarek i ks. biskup Adamski. Nie jest również przypadkiem, że większość hierarchii kościelnej, wbrew powszechnej opinii całego patriotycznego społeczeństwa, nie przeciwstawiła się antypolskim i popierającym szowinistyczne roszczenia niemieckie wypowiedziom miarodajnych kół watykańskich w sprawie ziem odzyskanych. lecz przeciwnie usiłowała je nawet usprawiedliwić.

2. Częste są wypadki kiedy, księża patronują, a nawet wręcz współdziałają z różnymi przestępczymi i antypaństwowymi grupami, które są agenturą anglo-amerykańskiego imperializmu.

Fakty te nie spotkały się ani z potępieniem, ani z należytym odporem ze strony hierarchii kościelnej i kierowanej przez nią prasy katolickiej.

Władze kościelne nie przeciwstawiają się w praktyce przenikaniu do organizacji i stowarzyszeń religijnych przestępczych elementów podziemia, które usiłują wyzyskać te stowarzyszenia jako bazę dla swej działalności.

3. Wszystko to znajduje się w oczywistej sprzeczności ze zgodnymi wysiłkami olbrzymiej większości społeczeństwa, które odbudowuje zniszczony kraj, pragnie ładu, spokoju i dobrobytu — przeciwstawia się wszelkim próbom zakłócenia rozwoju kraju na gruncie osiągniętych zdobyczy społecznych.

Stojąc na straży spokoju i porządku publicznego Rząd nie będzie tolerował żadnej akcji wichrzycielskiej. Dlatego tylko zmiana dotychczasowej postawy hierarchii kościelnej i zaniechanie przez nią nieprzyjaznych praktyk wobec Państwa Ludowego, może stworzyć podstawę do unormowania stosunków z Kościołem.

4. Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych. Kler korzysta w Polsce z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie, niż w wielu krajach zachodnio-europejskich.

Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne. Zachowując naukę religii Rząd będzie jednak twardo przestrzegał ogólnej zasady konstytucyjnej, że „Wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom" — i nie będzie tolerował nadużywania religii przez niektórych katechetów dla siania niepokoju w umysłach młodzieży i podburzania przeciw władzy państwowej.

Równocześnie Rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wybrykom, czy wyskokom, obrażającym uczucia religijne wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne.

5. Zakłady wychowawcze zakonne lub kierowane przez świecki kler, które czynią zadość wymaganiom, przewidzianym w obowiązujących ustawach i przepisach, będą korzystały z należnych uprawnień.

Również zakłady dobroczynne zakonne lub kierowane przez świecki kler, będą mogły rozwijać swą działalność po zabezpieczeniu należytej kontroli i wglądu do ich działalności ze strony władz państwowych.

6. Władze państwowe nie zamierzają się wtrącać ani do spraw kultu, ani do wewnętrznych spraw administracji kościelnej. Domagać się jednak będą uporządkowania stanu prawnego diecezji i ich granic, zgodnie z nowym porządkiem prawnym i granicami państwa.

Wszyscy lojalni przedstawiciele duchowieństwa i instytucje religijne korzystają z pełnej ochrony prawnej i opieki władz, wynikającej z obowiązującego ustawodawstwa.

7. Konkretne uregulowanie stosunków między Państwem a Kościołem, które znajdzie wyraz w nowej konstytucji, będzie w zakresie uprawnień hierarchii kościelnej kształtowało się na podstawie doświadczeń, wynikających z postawy kleru i hierarchii kościelnej wobec państwa ludowego.

8. Dotychczasowy stosunek Rządu do spraw wiary i Kościoła świadczy o szczerych intencjach Rządu w kierunku unormowania stosunków między Państwem a Kościołem w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro publiczne.

Wszelkie kroki hierarchii kościelnej, zmierzające do uregulowania stosunków na wymienionych zasadach mogą liczyć na poparcie Rządu — zaś wymiana ujętych w tym duchu konkretnych wniosków, będzie z całą życzliwością podtrzymana.

W interesie Państwa i Kościoła

Pod powyższym tytułem Konstanty Grzybowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ogłosił w „Rzeczypospolitej" następujący artykuł:

„Rewolucja chrześcijańska" u końca ery starożytnej polega na tym, iż Kościół, obaliwszy dawne religie, nie zażądał dla siebie władzy, którą te kulty miały nad społeczeństwem świeckim. Twierdził on, że między państwem a religią nie ma nic wspólnego, rozdzielił to, co starożytność stale mieszała z sobą".

Te słowa wielkiego uczonego francuskiego Fustel de Coulange'a, powtórzone bez zastrzeżeń przez uczonego katolickiego i profesora Instytutu Katolickiego w Paryżu księdza Magnina, wydają się dobrym punktem wyjściowym. Żądanie rozdziału Kościoła i Państwa nie jest posunięciem antykatolickim. Jest realizacją tego, czego żądał sam Kościół, zanim się stał potęgą polityczną. Jeśli wzbudza to u różnych czynników katolickich tyle zastrzeżeń, to właśnie dlatego, że katolicyzm stawał się niekiedy, w okresach gdy obie strefy nie były rozdzielone, nie tyle religią — ile Kościół stawał się potęgą polityczną i dlatego, że Kościół nie chce przestać być potęgą polityczną, choćby to podkopywało katolicyzm.

Walka o utrzymanie potęgi politycznej Kościoła — w sojuszu z siłami reakcji — nie jest walką nową, nie jest walką, którą by Kościół zaczął toczyć dopiero z demokracjami, zmierzającymi do socjalizmu. Walka ta toczy się od pierwszych chwil demokracji mieszczańskiej. „Prawa te, przeciwne religii i społeczeństwu" — to była dla Piusa VI Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z r. 1789. Herezją było dla Piusa IX zdanie, że „papież mógł i powinien być pogodzić się i układać z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną".

I jeszcze Leon XIII będzie apelował do monarchów Europy:

„Gdy umysły zapalone już są zuchwałą żądzą wolności i odważają się strącać w niegodziwy sposób każde jarzmo władzy, zwłaszcza prawowitej, dobro publiczne wymaga, aby obie władze zjednoczyły swe siły w celu odwrócenia zła, które zagraża nie tylko Kościołowi, ale społeczeństwu świeckiemu". Kierunek polityki Kościoła, od potępienia tych, którzy obalili tron Ludwika XVI, do popierania tych, którzy chcieli przywrócić tron Ottona Habsburga, jest niezmienny, jednolity, konsekwentny.

Tu tkwi jedna z przyczyn, dla których każda demokracja — nawet najbardziej mieszczańska — musi dążyć do rozdziału Kościoła i Państwa. Jedynym rozwiązaniem tej sprzeczności jest rozdział Kościoła i Państwa. Jedynym rozwiązaniem jest takie uregulowanie stosunków, iż Państwo jest wobec zagadnień religijnych neutralne, a z drugiej strony — żadna organizacja religijna nie ma wpływu na życie państwowe. Rozdział Kościoła i Państwa jest — z tego punktu

widzenia — stwierdzeniem, iż Państwo nie chce konfliktu z Kościołem i dlatego likwiduje punktu możliwego starcia.

To jest jedna z przyczyn. Druga — istotniejsza, głębsza — to podstawowe demokratyczne zasady równości wobec prawa i wolności sumienia. Równość wobec prawa i wolność sumienia — to jest prawo każdego obywatela, nie tylko większości. I nie można dlatego, że większość obywateli jakiegoś państwa należy do jakiegoś wyznania (często zresztą tylko formalnie, często nie wykonując praktyk wymaganych przez to wyznanie i nie podporządkowując się żądaniom kierowników tego wyznania, np. w sprawach politycznych czy społecznych) naruszać wolności sumienia i równości wobec prawa mniejszości. Nie ma zaś wolności sumienia i równości wobec prawa, jeśli dostojnicy państwowi czy świadkowie w sądzie muszą powoływać się w swej przysiędze na określone wierzenia religijne. Jeśli z podatków obywateli, nawet nie należących do danego wyznania, utrzymuje się nauczycieli tej czy innej religii, jeśli z tych podatków utrzymuje się zakłady, kształcące kapłanów tego czy innego wyznania. I — jeśli stanowisko prawne tego czy innego wyznania określane jest nie normami prawnymi, odnoszącymi się do wszystkich zrzeszeń, tworzonych przez obywateli, ale jakimiś specjalnymi, uprzywilejowanymi przepisami.

Nie można w istocie szanować uczuć religijnych, jeśli nie szanuje się każdych takich uczuć, choćby się ich nie podzielało.

A nie szanuje się każdych uczuć i przekonań religijnych — jeśli niektórym przyznaje się stanowisko uprzywilejowane. Wielkość katolicyzmu zaczęła się od walki o niezależność religii od państwa, o neutralność Państwa wobec przekonań religijnych jego obywateli. Wtedy Kościół reprezentował stanowisko postępowe. Rozwój uczuć i wierzeń religijnych katolików nie osłabł — wprost przeciwnie — wzmocnił się w tych krajach, w których nastąpił i w których istnieje rozdział Kościoła i Państwa, właśnie dlatego, że znikła świecka potęga Kościoła.

Te dwa motywy — konieczność uniknięcia sprzeczności między zasadami demokracji a polityką Kościoła (podkreśliłem polityką, a nie religią) i niemożność realizacji równości wobec prawa i wolności sumienia przy zachowaniu publiczno prawnego uprzywilejowania Kościoła — każą uważać rozdział Kościoła i Państwa za jedyne wyjście, zapewniające spokojny rozwój Państwa i spokojny rozwój Kościoła.

Jeśli już w demokracjach mieszczańskich wyjście to stawało się coraz bardziej nieodzowne i coraz powszechniejsze — to w o wiele wyższym stopniu jest ono nieodzowne w demokracjach, zmierzających ku socjalizmowi, w których równość i wolność sumienia są nie tylko deklaracją, w których nabierają one konkretnej treści.

Pismo reprezentanta Kościoła Ewang.-Augsburskiego do min. Wolskiego

Ks. dr Szeruda, zastępca biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, nadesłał na ręce ministra Administracji Publicznej Wolskiego następujące pismo:

„W dniu rozpoczęcia obrad Kongresu w Obronie Pokoju w Paryżu, jako reprezentant Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, łączę się z jego uczestnikami, w szczególności z delegacją polską, życząc jej wysiłkom pełnego sukcesu, a Kongresowi pomyślnych wyników podjętego dzieła umocnienia pokoju i pokojowego współżycia narodów.

Pragnę zapewnić Obywatela Ministra, że dążenia Rządu Rzeczypospolitej w kierunku zabezpieczenia pokoju światowego, opartego na zasadzie sprawiedliwości społecznej oraz dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie zawsze znajdują żywy oddźwięk wśród wyznawców i poparcie Kościoła, który w swym zwiastowaniu i pracy religijno-moralnej służy sprawie Pokoju wśród ludzi i narodów."

Inauguracja roku Juliusza Słowackiego

Dnia 9 kwietnia w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się uroczysta akademia, inaugurująca Rok Juliusza Słowackiego. Na akademii przemówienie okolicznościowe wygłosił Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz. Po przemówieniu Premiera Kazimierz Wyka wygłosił odczyt o J. Słowackim. W części artystycznej utwory Słowackiego recytowali artyści PTP.

Ku czci Leopolda Staffa

Staraniem Koła Młodzieży parafii ewangelicko-augsburskiej warszawskiej odbyła się w dniu 20 marca druga z kolei wieczornica, poświęcona twórczości największego współczesnego poety — Leopolda Staffa. Po odczycie ks. Krenza, opiekuna młodzieżowego, o pierwiastku religijnym w poezji Staffa, młodzież zarecytowała szereg najpiękniejszych utworów poety, szczególnie ze zbioru pt. Ucho igielne, który jest wyrazem jego głębokich myśli i uczuć religijnych. Produkcjami muzycznymi dzieł Chopina i Liszta uwieńczony został obchód ku czci nestora poezji polskiej.

GDYNIA

Ukaranie nienawiści wyznaniowej

W lipcu ub. r. w Redzie pobito członka sekty Badaczy Pisma św. Owczyńskiego 26 lutego rb. Sąd Okręgowy w Gdyni rozpatrywał tę sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadło 10 mieszkańców Redy.

Sąd skazał ks. Arnolda Goetze, proboszcza z Redy, za nawoływanie w kazaniu do nienawiści wyznaniowej na trzy lata więzienia. Inni oskarżeni skazani zostali na karę od roku i 6 miesięcy do 2 lat i 6 miesięcy więzienia. 2 osoby uniewinniono.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

ZWIĄZEK RADZIECKI

Patriarchat oskarża Rzym

10. zeszyt periodyku, ogłoszonego przez Patriarchat moskiewski, zawiera szczegółowy opis pogrzebu zamordowanego we Lwowie we wrześniu 1948 r. b-pa P. Kostelnikowa, b. księdza Kościoła Unickiego, tj. Kościoła podległego Rzymowi, lecz zachowującego obrządek słowiański. Bp Kostelnikow brał udział w akcji włączenia Kościoła Unickiego do rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Wspomnienia pośmiertne, ogłoszone przez lwowskiego arcybiskupa Makariasza, podają, że bp Kostelnikow już w r. 1930 atakował „historyczny fałsz papiestwa" i uznał „watykańską zasadę unii za niebezpieczeństwo, które należy zwalczać". Biskup, „którego imię zawsze będzie czczone w dziejach rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i ludu rosyjskiego, został zamordowany przez niemiecko-ukraińskiego nacjonalistę, podjudzonego przez Watykan nie mogący się pogodzić z ciosem zadanym mu przez secesję Kościoła Unickiego".

Metropolita Nikolas z Krutizy również stwierdził, że bp Kostelnikow „zamordowany został przez agenta Watykanu". Patriarcha Aleksy wyraził opinię, że morderca (który po dokonani uzbrodni popełnił samobójstwo) „pochodzący z ruchu podziemnego nacjonalistycznej burżuazji ukraińskiej, niewątpliwie działał pod wpływem Watykanu, który pragnął zemsty na niewiernym kapłanie. Niechaj Bóg was pocieszy w waszym smutku — zakończył patriarcha — i natchnie spośród was nowe zastępy walczących dla świętej sprawy prawosławia".

Oskarżenie to zostało odrzucone przez koła watykańskie. Watykan oświadczył, że nie ma nic wspólnego ze śmiercią bp Kostelnikowa.

Oświadczenie w sprawie kardynała Mindszenthy

Biskupi Kościoła ewangelicko-luterskiego na Węgrzech nie chcą wdawać się w wewnętrzne sprawy innego Kościoła, ani krytykować stanowiska innego Kościoła w wypadku zawarcia umowy z Państwem, bynajmniej zaś nie chcą zajmować stanowiska w sprawie, która toczy się przed sądem pomni słów apostolskich I Piotra 4, 15: „Niechaj nikt z was nie cierpi jako.:: wtrącający się w cudze rzeczy" oraz Rzym 14,12: „Przeto każdy z nas zda za siebie rachunek Bogu". Niemniej jednak mamy wrażenie, że fakty opublikowane w sprawie Mindszenthy skierowały uwagę na takie zagadnienia i prowadzą do takich konsekwencji, że nie tylko prawem, lecz i obowiązkiem naszym jest wypowiedzieć się w tej sprawie.

Wysłuchaliśmy z radością głosu przedstawiciela innych denominacyj protestanckich na Węgrzech w rzeczonej sprawie. Uważając to stanowisko za słuszne, stwierdzamy, jako duchowni kierownicy węgierskiego Kościoła ewangelickiego, — chcąc dać wyraz całkowitej prawdzie własnego poglądu — że przy sprawowaniu posług religijnych, stanowiących istotę życia kościelnego, pastorom nie są stawiane żadne przeszkody. Każą oni w kościołach wypełnionych wiernymi i udzielają sakramentów zupełnie swobodnie.

Jest to skutek fałszywej informacji czy też stronniczości politycznej, niż zgoła nie mówić o prześladowaniach religijnych w Hiszpanii, a równocześnie skarżyć sę na ucisk Kościoła i religii na Węgrzech, choć jest to pozbawione wszelkiej podstawy.

Rząd węgierski udziela wydatnej finansowej pomocy wszystkim Kościołom. Głoszenie Ewangelii jest wolne. To polityczny katolicyzm doprowadził do zatargu z Państwem. Józef Mindszenthy, arcybiskup Esztergom'u, był typowym przedstawicielem politycznego katolicyzmu. Sądzimy, że według zdania każdego rządu działalność nie mająca nic wspólnego z funkcjami Kościoła, pojmowanymi w myśl Pisma św., musiałaby wywołać zatarg z obowiązującym prawem. Zresztą są też na Węgrzech zwolennicy religijnego katolicyzmu, biskupi, członkowie kleru niższego i zwykli członkowie Kościoła rzymsko-katolickiego. Wszyscy oni domagają się ugody z Państwem.

Jesteśmy przeświadczeni, że Bóg nie powierzył Kościołowi troski o koronę królewską, lecz o pokój dusz ludzkich. Naszą powinnością nie jest przywrócić tron Habsburgów, — tej dynastii, którą wszyscy Węgrzy, szczególnie wszyscy protestanci mają w złej pamięci — lecz służyć Królestwu Bożemu. Pod tym względem istnieje na Węgrzech zupełna wolność, co zaświadczyć mogą wszyscy bezstronni goście przybywający z zagranicy.

Podpisali: Biskup Józef Szabo,
Zoltan Turoczy, Ludwik Veto, poseł biskup Daniel Benkoczy.

FRANCJA

Audycje polskie Radia francuskiego

Sekcja Polska Radia Francuskiego nadaje co sobotę, w ramach audycyj polskich z Paryża, pogadanki Dominikanina francuskiego, wielkiego przyjaciela Polski, Ojca Menessier — o życiu religijnym we Francji.

Audycje w języku polskim z Paryża nadawane są co dzień o godz. 20,15 — 20,45 na fali krótkiej długości 41 metrów.

WIELKA BRYTANIA

Wpływ katolicyzmu

W czasopiśmie „Record" biskup anglikański Chelmsfordu wskazuje na wzrastające wpływy Kościoła rzymskokatolickiego. W ciężkim przemyśle stalowym zatrudnieni są przeważnie Iryjczycy (katolicy). W szpitalach angielskich daje się zauważyć przypływ pielęgniarek iryjskich. Do pracy w pewnym szpitalu angielskim zwerbowano w Irlandii drogą „rekrutacji" 37 pielęgniarek i pracownic domowych.

Wpływy Rzymu widoczne są na polu rozbudowy prywatnego szkolnictwa katolickiego. Szczególnie wielką sympatię zyskują katolickie instytuty dla dziewcząt, do których niekatolicy posyłają swoje córki. Natomiast Kościół anglikański z powodu braku środków likwiduje swoje szkoły prywatne. Jeżeli w kołach anglikańskich nie nastąpi otrzeźwienie i rychłe uskutecznienie pomocy wobec powagi sytuacji, należy liczyć się z możliwością, że w niezadługim czasie w Anglii istnieć będą tylko katolickie szkoły prywatne stopnia powszechnego.

W końcu pismo zwraca uwagę na szeroko rozwiniętą działalność zorganizowanej grupy rzymskokatolickich członków parlamentu.

NORWEGIA

Kwakrzy przeciw podatkowi wojskowemu

Parlament norweski uchwalił wprowadzenie podatku wojskowego na zbrojenie. W otwartym liście do rządu Kwakrzy zaprotestowali przeciw temu podatkowi z zasadniczych względów. Służba wojskowa i zbrojenie sprzeciwia się ich sumieniu chrześcijańskiemu. Dlatego też zwalczać będą uchwalony przez parlament podatek i odmówią jego płacenia.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Kościoły wobec paktu atlantyckiego

Komitet wykonawczy amerykańskiego Związku Kościołów ogłosił deklarację dotyczącą stosunku tych Kościołów do paktu atlantyckiego. Czytamy tam m. in.: „Pakty regionalne służą sprawie bezpieczeństwa powszechnego tylko wówczas, gdy są objęte ramami ONZ i umacniają wspólnotę narodów. Z drugiej strony podobne pakty powiększają niepewność, jeżeli według dosłownego brzmienia swego stanowią sojusz militarny, który dla słusznych powodów drugim wydawać się może agresywnym. Nie zajmujemy stanowiska wobec projektowanego paktu, ponieważ nie znamy jego ostatecznego brzmienia, zaś konferencja nasza nie miała sposobności zbadania zasad tego paktu i wyjaśnienia sobie jego konsekwencyj.

REZOLUCJA KONGRESU INTELEKTUALISTÓW W NOWYM JORKU

Rezolucja w sprawie walki o pokój

„Ludność nie chce nowej wojny. Pokój jest konieczny i możliwy. Zachowanie pokoju jest obowiązkiem wszystkich narodów. Jeżeli naród amerykański uświadomi sobie ten ważny obowiązek — będzie mógł również wnieść swój wkład w dzieło pokoju.

Nasze stanowisko w sprawie pokoju jest następujące:

Pragniemy utorować drogi do łączności między miłującymi pokój narodami wszystkich krajów, w szczególności zaś między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Na tym polega cel zwołania obecnej konferencji. Potrafiliśmy dowieść, że możliwe jest otwarcie tych dróg. Nie udały się zamiary tych, którzy usiłowali zdyskredytować nasze wysiłki.

Wszystkie narody powinny osądzić postępowanie swych mężów stanu według tego, czy zmierza ono do pokojowych petraktacji, czy przyczynia się do uregulowania rozbieżności amerykańsko-radzieckich, od którego zależy pokój. Będziemy stosowali tę miarę, osądzając projekty paktów i budżety. Pod tym kątem widzenia programy zbrojeń i sojuszów wojskowych zwiększają poważnie niebezpieczeństwo wojny.

W ostatnich czterech latach nastąpiło oczywiste odejście od pokoju. Kosztowało to drogo tak Amerykę, jak i inne kraje. Na barki ludności spadł nieznośny ciężar wydatków, przeznaczonych na niszczycielskie cele. Jak to zwykle bywa w okresach histerii, wzmogła się dyskryminacja Murzynów oraz innych mniejszości narodowościowych i politycznych.

Przygotowania militarne podważają siłą Narodów Zjednoczonych, zwiększają ucisk ludów kolonialnych i stwarzają barierę między Stanami Zjednoczonymi, a innymi państwami.

Propoganda wojenna i przygotowanie militarne grożą naszym prawom wolnościowym oraz rozpętują przesądy, nietolerancję i gwałty. Każdy nowy pakt i sojusz wojskowy uwydatnia nasz upadek moralny i wskazuje, że powinniśmy śpiesznie znaleźć drogę do pokoju. Pierwszym krokiem na tej drodze jest obopólne zrozumienie amerykańsko-radzieckie.

Zdając sobie w pełni sprawę z naszej odpowiedzialności i z całej powagi chwili, postanawiamy co następuje.

1. czynić wszystko możliwe dla wzmocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych, do której doniosłości dla sprawy pokoju przywiązujemy wielkie nadzieje;
2. współpracować na całym świecie ze wszystkimi innymi ruchami w obronie pokoju;
3. kontynuować pracę rozpoczętą przez konferencję, dążąc do zmobilizowania opinii publicznej kraju w walce o utrzymanie pokoju.

W związku z tym konferencja powołuje do życia, przy Narodowej Radzie Pracowników Nauki, Sztuki i Wolnych Zawodów, Komitet Intelektualistów w Obronie Powszechnego Pokoju, który zwróci uwagę rządu USA i Narodów Zjednoczonych na uchwały powzięte przez konferencję i będzie organizował aktywną kampanię na rzecz pokoju".

Rezolucja w sprawie Wolności Myśli Naukowej

„W ostatnich czterech latach przygotowania militarne wytworzyły trującą atmosferę uprzedzeń i histerii. Tym, którzy uważają wojnę za pożądaną, zależy na tym, by zmusić do milczenia opozycję. W dziedzinie nauki i kultury „zimna wojna" wyrządziła już wiele strat.

Postanowiliśmy użyć całej energii w obronie wolności słowa i sumienia. Wzywamy wszystkich działaczy nauki, sztuki i kultury, by wskazywali drogę, wiodącą do pokoju. Tylko w ten sposób wykonamy naszą misję.

Uroczyście przyrzekamy, że wszystkie nasze zdolności oraz całą siłę naszych uczuć i rozumu poświęcimy sprawie obrony rzeczywistych interesów narodu amerykańskiego oraz jedności w walce o pokój".

FRANCJA

W hołdzie Mickiewiczowi

Dnia 2 kwietnia rb. w sali dziewiątej wszechnicy paryskiej Collège de France, w której 22 grudnia 1840 roku rozpoczął swe wykłady o literaturach słowiańskich Adam Mickiewicz, — uczcił naszego wieszcza profesor André Mazon, członek Instytutu Francuskiego, przez wygłoszenie wykładu charakteryzującego postać natchnionego poety i profesora w okresie 1840—42 r. W osobie Mickiewicza zdumiewa nas jego genialna konstruktywna intuicja w ocenie kultur poszczególnych narodów słowiańskich i w formułowaniu trafnych syntez, a zarazem jego niezwykła sumienność w przygotowywaniu wykładów, w wykorzystywaniu źródeł i tworzeniu solidnych podstaw naukowych slawistyki, które po dzień dzisiejszy nie zostały podważone.

BUŁGARIA

Kościół i pokój

Kościół prawosławny w Bułgarii ogłosił w deklaracji Świętego Synodu, że ludzkość cała tęskni za pokojem, mimo że równocześnie odzywają się głosy za wojną. „Miast wzmocnić stosunki pokojowe między narodami, tworzy się związki przeciwko pokojowi i produkuje nową broń. Potężne środki, które dla odbudowy i dobra ludzkości mogłyby być pożyteczne, idą na usługi potęg zniszczenia". Synod oświadcza, że narody ziemi pod przewodnictwem Związku Radzieckiego podniosły swój potężny głos w obronie pokoju, celem przezwyciężenia nowych prób rozpętania wojny".

„W światowym pochodzie ku urzeczywistnieniu pokoju naród nasz bierze bezpośredni udział".

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Protest Kościoła Ewangelickiego

Siedemnastu przedstawicieli Kościołów ewangelickich w U.S.A. wystosowało do sekretarza stanu Dean Achesona telegram protestacyjny przeciwko odmówieniu przez departament stanu wydania wizy wjazdowej do Stanów Zjednoczonych francuskiemu księdzu katolickiemu C. Boulier, profesorowi prawa międzynarodowego.

Ks. Boulier chciał uczestniczyć w światowej konferencji pokojowej w Nowym Jorku. Telegram zaznacza, że ks. Boulier jest wybitnym uczonym, który podczas wojny należał do najbardziej odważnych i czynnych szermierzy w walce podziemnego ruchu francuskiego przeciwko nazizmowi.

Amerykański Związek Kościołów, Światowa Rada Ekumeniczna i inne urzędowe grupy protestanckie — jako pierwszy krok do pokoju i do lepszego porozumienia międzynarodowego — uważały i szczególny kładły nacisk na wolną wymianę myśli, do której miała się przyczynić wizyta ks. Boulier."

WIELKA BRYTANIA

Anglikańskie dyskusje

Obradowało niedawno zgromadzenie kościelne anglikańskie w Londynie. Przedmiotem obrad był stosunek „Kościoła Anglii" do państwa. Radykalni delegaci zgłosili wniosek o przeprowadzenie pełnego rozdziału Kościoła od państwa, Lord Selborne (z Portsmouth) wystąpił przeciw temu wnioskowi, przyznał jednak, że obecna zależność Kościoła od państwa przeszkadza Kościołowi w jego misji. Arcybiskup Jorku oświadczył się za rozdziałem Kościoła od państwa w zasadzie, ale sądzi, że przeprowadzenie rozdziału w obecnym momencie historycznym byłoby „nieszczęściem". Dr Garbett poparł stanowisko lorda Selborne i zgłosił wniosek o wybór komisji, która by przygotowała projekt reformy anglikanizmu. Obecny stan zależności Kościoła od państwa ocenia krytycznie, ponieważ nie można powiedzieć, by większość parlamentu była chrześcijańska, a podobnie i naród angielski jako całość nie jest chrześcijański; zachodzi więc niebezpieczeństwo, że może stanąć na czele Anglii rząd wrogi religii i swoje uprawnienia religijne wykorzystać przeciw Kościołowi anglikańskiemu. Prymas anglikański, Fisher, poparł Garbetta i lorda Selborne. Skutkiem tego radykali wycofali swój wniosek o rozdziale Kościoła od państwa, a w rezolucji uchwalonej przez zgromadzenie powiedziano m. in., że ujemnie na stan religijny kraju działa wśród wielu innych fakt, że władza państwa ma prawo ingerencji w ustalanie liturgii i nominację biskupów. („Tyg. Powszechny").

LIST (2) OD PRZYJACIELA Z SZWECJI

Vrigstadhemmet, Vrigstad, Szwecja

Marzec 1949

Moi drodzy i kochani Przyjaciele.

Każdego dnia przynosi mi listonosz dwa, pięć lub dziesięć listów z Polski. Staram się, szczególniej w pilnych sprawach, odpowiedzieć na nie osobiście. Jednakże brak czasu stoi często temu na przeszkodzie. I dlatego, jakkolwiek bardzo bym tego pragnął, nie jestem w stanie odpowiedzieć wszystkim w innej formie, jak tyko okólnym pismem.

Wiecie napewno dobrze, z jaką wielką przyjemnością otwieram list, pisany przez każdego z mych polskich przyjaciół. Tak, moje uczucie dla Polski i dla Polaków zbudziło się w maju 1945, gdy miałem możność powitać na szwedzkiej ziemi tysiące Polaków, oswobodzonych z niemieckich obozów koncentracyj-

nych, i mogłem okazać im pomoc. Następnie pomałem w organizowaniu pomocy szwedzkiej dla Polski oraz zwiedzałem parę razy Polskę. Uczucie moje wzmagało się w miarę, jak widziałem Waszą pracę przy odbudowie Polski.

Gdy obecnie piszę te słowa, widzę w mej wyobraźni stojących przede mną wszystkich Was, którym byłem w stanie okazać pomoc i moje uczucia. Widzę Was w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Gdyni i tysiącu większych i mniejszych miejscowości w Polsce, Wasze wesołe i smutne twarze, widzę, jak tam pracujecie i walczycie dzielnie z niedostatkiem i zniszczeniem. Widzę również i Was, moi polscy Przyjaciele w Szwecji, Was, którzyście tyle wycierpieli w niemieckich obozach koncentracyjnych i obecnie jeszcze prowadzicie ciężką walkę o byt i o odzyskanie straconego zdrowia.

Moje ostatnie odwiedziny Polski w lipcu 1948 były, niestety, zbyt krótkie. trwały jedynie dwa tygodnie. Przyjechałem wtenczas na inspekcję naszych punktów pomocy w Warszawie, Wrzeszczu i Otwocku oraz konferowałem z przedstawicielami Rządu w sprawie dalszej naszej pomocy dla Polski. W czasie ciepłych i słonecznych dni lipcowych widziałem, jak energicznie i z jakim rozmachem postępują roboty przy odbudowie. Widziałem również, jak wielki niedostatek panuje wśród rodzin obarczonych dziećmi, jak również wśród wdów, sierot i chorych. Uzgodniliśmy z Rządem Polskim dalsze prowadzenie w Polsce szwedzkiej akcji pomocy.

Obecnie mamy w Vrigstadhemmet jeszcze wiele chorych, często bardzo poważnie chorych Polek, które są naszymi gośćmi i korzystają tu z odpoczynku i możności powrotu do zdrowia. Oprócz tego znajduje się jeszcze po sanatoriach i szpitalach kilkaset Polaków. Gdy niektórzy goście nasi wyjeżdżają do Polski, Vrigstadhemmet zapełnia się znowu nowymi rekonwalescentami. I w dalszym ciągu pracujemy tutaj, by Wam i Waszemu krajowi okazać pomoc. Urządzamy w całej Szwecji zbiórkę odzieży, obuwia, zabawek itp. W naszych warsztatach, jak w szwalni, warsztacie szewckim i zabawkarskim przeprowadzamy konieczne reparacje, następnie pakujemy wszystkie przedmioty w duże drewniane skrzynie i wysyłamy do Polski. Gdy byłem ostatnio w Polsce, widziałem, jak wiele kobiet spodziewało się potomka, oraz dowiedziałem się o dużej ilości noworodków. Chcąc choć trochę ulżyć staraniom o wyprawki dla niemowląt, szyliśmy tutaj w ostatnich miesiącach sporą ilość dziecięcej bielizny i ubranek, które już zostały przesłane do Polski.

Jak Wam, sądzę, wiadomo, otworzyliśmy w Warszawie ostatnio warsztat zabawkarski, by szkolić w tym zawodzie polskich inwalidów i wyrabiać w kraju zabawki dla dzieci, sprawiające im niesłychaną radość. Jeden z naszych przyjaciół i współpracowników, Ake Falk, bawił przed swym wyjazdem do Warszawy przez parę tygodni w Vrigstadhemmet, gdzie przygotował całą masę zabawek. Zabrał je z sobą do Polski, ażeby je tam zużytkować. Obecnie jest w Warszawie kierownikiem warsztatu zabawkarskiego.

W ciągu ostatnich miesięcy przebywam wyjątkowo długo we Vrigstad. Zwykle jestem w rozjazdach i zbieram pieniądze, odzież i obuwie dla Polski. Bardzo często znajduję się przed audytorium, złożonym ze szwedzkich włościan i robotników, którym opowiadam o ciężkich warunkach życiowych oraz o prowadzonej w Polsce nadzwyczajnie rozwiniętej akcji odbudowy kraju. Moje słowa trafiają im do serca, a obfite dary są wynikiem moich słów.

Przed 10 dniami byłem w małej wsi w zachodniej Szwecji, gdzie odczyt mój zgromadził przeszło 60 włościan. Otrzymałem od nich, poza dużą ilością odzieży, jeszcze i 560 koron, co stanowiło dla nich bardzo dużą sumę. Powiedziałem tym szwedzkim włościanom:

„Opowiem moim polskim przyjaciołom, jak duże dary dajecie dla zupełnie nieznanych ludzi, zamieszkałych z drugiej strony Bałtyku w Polsce".

Przed kilkoma tygodniami mieliśmy tutaj bardzo smutne przeżycie. Nasza przyjaciółka, bardzo znana szwedzka literatka, Ellin Wägner, zmarła. My wszyscy z Vrigstadhemmet pojechaliśmy autobusem na pogrzeb i śpiewaliśmy polską pieśń nad jej grobem. Gładka dębowa trumna, w której spoczywały zwłoki Ellen Wägner, ozdobiona była małą polską flagą, podarunkiem, który otrzymała od Polek z Vrigstadhemmet na Boże Narodzenie, gdy już leżała chora. Ona, członek szwedzkiej Akademii, jedna z najbardziej szanowanych osobistości w Szwecji, chciała mieć na swej trumnie jedynie odznakę polską, otrzymaną od swych przyjaciół polskich, byłych więźniarek niemieckich obozów koncentracyjnych.

Wkrótce potem umarł jeden z naszych polskich gości. Była to młoda dziewczyna, tęskniąca bardzo za Polską. Ciężka choroba uniemożliwiła jej powrót do kraju. Zmarła wśród obcych ludzi, w szwedzkim szpitalu, zdala od swej rodziny, a ja stałem przy jej łożu i starałem się mówić po polsku, ażeby mogła w ostatnich chwilach słyszeć mowę ojczystą. Takie jest życie: narodziny i śmierć, choroba i wyzdrowienie, radość i cierpienie.

Tak wiele cierpienia nagromadziło się w świecie i tylu ludzi zastanawia się, jaki jest sens istnienia. Jednakże widzimy potęgę miłości, tej nieustannej, niewyczerpanej, cudownej, wiecznie twórczej miłości, która ucieleśniona jest w postaci Jezusa Chrystusa. Pracujemy dlatego, by nędza ludzka zmniejszała się, by ludziom przynieść trochę pociechy i radości — wtenczas mamy w sobie dużo miłości i widzimy cel i sens istnienia.

Z tych względów chcemy nadal pracować i nieść pomoc tam, gdzie jest potrzebna. Bardzo często myślimy o tym, jak mało jesteśmy w stanie zrobić, by ulżyć ludzkiej niedoli, ale musicie wiedzieć, drodzy Przyjaciele, że jesteśmy Wam wdzięczni za to, że przyjmujecie od nas pomoc, choć w tak skromnych rozmiarach, i że podziwiamy często Waszą odwagę życiową, odporność i chęć niesienia wzajemnej pomocy. Niezapomnianymi pozostaną w mej pamięci polskie ochronki, szkoły, ośrodki zdrowia przytułki dla chorych i starców. Bardzo często są one nader skromne, lecz miłość, wiara i chęć odbudowy przezwyciężają wszelkie turdności.

Kochani Przyjaciele w Polsce! Piszcie do mnie i opowiedzcie mi o swoim życiu. Nie wiem, kiedy będę mógł znów pojechać do Polski. Mam jednak nadzieję, że uda mi się to w ciągu tegorocznego lata.

Kochani polscy Przyjaciele, tutaj w Szwecji, jeżeli potrzebujecie odpoczynku, jesteście zawsze mile widziani i przyjmowani całym sercem w Vrigstad. Moja żona, dzieci oraz wszyscy współpracownicy, a szczególnie Margot Fröman przesyłają Wam serdeczne pozdrowienia.

Wasz szczery przyjaciel

Mikael M. Hoffman Rektor
Vrigstad 118

Vrigstadhemmet, Vrigstad Szwecja,
1 maja 1949.

Moi kochani polscy Przyjaciele!

Nie mogę wyrazić mojej wielkiej wdzięczności dla was wszystkich za listy Wasze, które co dzień sprawiają mi tyle radości.

Tak, co dzień, gdyż codziennie cieszę się niezmiernie z listów Waszych, które otrzymuję. Opowiadacie mi w nich o Waszym życiu, dziękujecie za nasze skromne dary — tak bardzo chętnie chciałbym teraz pisać do każdego z Was zosobna. Do Was, którzyście siedzieli w niemieckich obozach koncentracyjnych, i którym mogłem okazać trochę pomocy w Szwecji. Do Was, polskie dzieci z „Domów Dziecka" i kolonii dziecięcych. Jako podziękowanie za odzież, obuwie i zabawki, któreśmy Wam posłali, otrzymaliśmy Wasze fotografie i rysunki. Do Was, którzy pracujecie w szpitalach, sanatoriach i zakładach dla dzieci i dla których zbijaliśmy nasze skrzynie drewniane i przesyłaliśmy dla Was odzież. Do każdego z Was osobno chiałbym w tej chwili napisać. Jednak ostatnie miesiące byliśmy tak przeciążeni pracą, że nie starczyło nam dni ani nocy. Dlatego jedynie zmuszony jestem pisać do Was okólnym pismem i proszę Was o przy-

jęcie mej głębokiej wdzięczności za Wasze przyjacielskie i serdeczne listy, które otrzymałem.

Od czasu, gdy byłem w Polsce, upłynęło już 8 miesięcy. Wówczas, w końcu lipca 1948, przyjechałem do Warszawy, aby porozumieć się z władzami polskimi w sprawie naszej dalszej akcji pomocy w Polsce. Władze polskie w osobach pp. ministrów: Oświaty, Zdrowia i Opieki Społecznej wyrazili wtedy życzenie, abyśmy naszą akcję prowadzili i nadal, gdyż potrzeba niesienia pomocy w Polsce jest jeszcze duża, szczególnie w odniesieniu do dzieci i chorych.

Po wysłuchaniu tego życzenia władz polskich powróciłem do Szwecji i w ciągu ostatnich 8 miesięcy staraliśmy się dopomóc ile można najwięcej potrzebującym pomocy w Polsce oraz staraliśmy się w dalszym siągu zainteresować Szwedów naszą akcją pomocy dla Polski. Zbieraliśmy w dalszym ciągu odzież, gotówkę, obuwie, meble, zabawki — pakowaliśmy je tutaj i wysyłali do Was.

Tu we Vrigstad mamy jeszcze parę chorych Polek z niemieckich obozów koncentracyjnych. Prowadzimy tu warsztaty: szewcki, szwalnie oraz warsztat zabawkarski. Pracujemy wszyscy od rana do wieczora, ażeby być w stanie każdego dnia dopomóc polskim dzieciom, chorym oraz poszkodowanym. W ostatnich czasach wysyłaliśmy do Polski dużą ilość wyprawek dla niemowląt.

Drodzy Przyjaciele — w ciągu tych 4 lat, podczas których pracowaliśmy wśród Was i dla Was, nauczyliśmy się kochać naród polski. Podziwiam Waszą siłę życiową, która dopomogła Wam do przetrwania ciężkich czasów ostatniej wojny. Podziwiam moc Waszej wiary w przyszłość, z którą przezwyciężacie wszystkie trudności. Razem z nami podziwia to również duża ilość Szwedów. Często myślę np. o naszej przyjaciółce ś.p. Elin Wägner, znanej szwedzkiej literatce, która była członkiem Szwedzkiej Akademii, i która tak bardzo cieszyła się z możności poznania chorych Polek z niemieckich obozów koncentracyjnych, oraz zobaczenia jak pracują one dla swoich współziomków, jak śpiewają szyjąc ubranka dziecięce, reperując zabawki oraz obuwie.

Bardzo często pytano mnie w Polsce, dlaczego chcemy pomagać jej ludności. Sądzę, że mogę dać na to pytanie następującą odpowiedź: dlatego, żeście w Polsce tyle ucierpieli, żeście tak dzielnie walczyli z niedostatkiem, żeśnie nigdy nie, zwątpili. Ponieważ nas samych wojna oszczędziła, chcemy solidarność naszą z cierpiącymi braćmi zadokumentować poprzez wszystkie granice, gdyż cirepienie naszych braci wywołuje naszą akcję pomocy.

Podczas gdy piszę ten list, przyświeca mi słońce po długiej, ponurej zimie. Niedawno temu obchodziliśmy święto Zmartwychwstania. Dlatego wierzymy, że ruiny w Polsce zostaną w krótkim czasie zabudowane, że cierpiący niedostatek będą w stanie go zwalczyć, że dzieci, które tyle ciężkich chwil przeżyły, doczekają nowego, lepszego życia, pełnego radości i miłaści. I dlatego chcemy pracować, walczyć wraz z wami, by pokonać niedostatek, gdziekolwiek by on się znajdował. W dalszym ciągu chcę zbierać w Szwecji gotówkę, odzież i obuwie oraz inne tak potrzebne Wam przedmioty. Szwedzki naród chętnie dopomaga cierpiącej niedostatek ludności polskiej.

A jeżeli z biegiem czasu nie będziecie potrzebowali więcej naszej pomocy, wówczas miłość nasza, nasze serdeczne myśli i życzenia będą zawsze z Wami — nasi kochani przyjaciele w Polsce!

Wasz Przyjaciel

Mikael M. Hoffman
rektor

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY

WARUNKI PRENUMERATY:

„K. P." kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką 300 zł. rocznie płatne z góry. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 100 egz. 20% ustępstwa.

Rękopisów nie zwraca się. Artykuły nie zamówione nie są honorowane.

Cena pojedyńczego numeru zł. 25.—

Redaguje K. E. M. Ch. R. E.

(Komitet Ewangelizacyjno - Misyjny Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce).

Redaktor Naczelny: **ks. Zygmunt Michelis.** Kierownik literacki: **ks. O. Krenz.**

Adres Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4. Godz. urzęd. 10 — 14.

Druk PWG Warszawa, Tamka 3. 1500. Zam. 1698. B-75994.